

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjar Chełmickowski, wiadomości potocznych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 212 Wydanie P

Poznań, czwartek dnia 9 maja 1935.

Rok 30

Poznań, 8 maja.

Celem: parlament B. B.

Do czego „sanacyjny” projekt ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu zmierza, jest jasne aż nadto. P. Sławek dał sam do zrozumienia, że Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem stanie się zbędny. Stanie się nim dlatego, że cały parlament, z obu swemi izbami, ma być rozszerzonym „blokiem”, ma mieć charakter „sanacyjny”.

Do tego celu dostosowane są wszystkie zasady projektu, opracowane z otwórkami w ręku. Nowy parlament ma być parlamentem nominatów częściowo bezpośrednich (w Senacie), częściowo pośrednich (w Sejmie i Senacie), uzyskujących mandaty z łaski sfer „miarodajnych”. Znowuż częściowo — kalkuluje się — stanie się to drogą nacisku, a częściowo sposobem, ustalonym przez ustawy.

Dla przykładu wskażemy, że do zgrupowań okręgowych, ustalających kandydatury mają wybierać delegatów m. i. przedstawicielstwa samorządu gospodarczego, ale przedstawicielstwa te — jak wiadomo — składają się częściowo z osób, powołanych przez odnośnego ministra resortowego, i tak: do izb rolniczych minister rolnictwa powołuje radców w ilości, która może się równać połowie ogólnej ilości radców z wyborów, do izb przemysłowo-handlowych powołuje minister tegoż resortu kilku nominatów, a do izb rzemieślniczych tenże minister przemysłu i handlu powołuje dwie piąte członków. Parlament, powstały na podstawie takiej ordynacji wyborczej, ma sprawować — niezawisłą kontrolę nad działalnością polityczną i gospodarką finansową rządu! Karykatura ordynacji wyborczej, parodia wyborów i parlamentu!

Zarazem projekt ten ordynacji wyborczych oznacza wyraźne i stanowcze złamanie nowej konstytucji przez własnych jej twórców, tak ją rzekomo szanujących i taką do niej rzekomo przywiązujących wagę historyczną.

Projekt bowiem oznacza zniesienie zagwarantowanych tą konstytucją zasad równości i bezpośredniości wyborów. Zastępuje on je wprowadzeniem w życie dwustopniowości wyborów, przyczem uzależnia najbardziej podstawową część aktu wyborczego, t. zn. tworzenie kandydatur, od przyznania do takiej czy innej kategorii obywateli. Jest to brutalne podeptanie zasad nowej konstytucji, stojącej, o ile chodzi o równe i bezpośrednie prawo wyborcze, w zgodzie z konstytucją dotychczasową.

Niemniej projekt nowy narzuca tarcia i walki polityczne nie tylko samorządowi terytorjalnemu, ale nawet gospodarczemu. A przecież tak niedawno, bo przy ostatnich wyborach samorządowych, obóz „sanacyjny” tak — „walczył” z politycznym „partyjnictwem” na gruncie samorządowym. Nowy projekt ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu obłudę tę niechęć demaskuje

O „sanacyjnym” projekcie ordynacji wyborczej

Mają być przewidziane specjalne okręgi dla Żydów w Warszawie, oraz w Łodzi, a częściowo i we Lwowie — Organ socjalistyczny o projekcie

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego nie było żadnych obrad w sprawie ordynacji wyborczej. Będą one wznowione prawdopodobnie jutro.

Jak słychać, Warszawa miałaby 6 okręgów, w tem 1 przypadający na Pragę. Wśród powstałych pięciu, jeden byłby wyznaczony dla Żydów. Dla Łodzi przewidziane są 3 okręgi, w tem jeden dla Żydów. Poznań, Kraków, Lwów, Wilno po 2 okręgi. We Lwowie 1 okręg tak będzie skonstruowany, że Łęczę mógł wyjść poseł żydowski. Ukraińcy będą mogli uzyskać mandaty w szeregu województw południowo-wschodnich.

O ile okręgi wyborcze w województwach wschodnich i centralnych będą przypadły mniej więcej na 3 lub 4 powiaty, o tyle na ziemiach zachodnich w województwach pomorskim, poznańskim i śląskim 1 okręg przypadnie na 5 do 6 powiatów, które zresztą liczebnie będą odpowiadały liczebności okręgów centralnych i wschodnich.

Katowice nie będą stanowiły samodzielnego okręgu, lecz będą połączone z powiatem.

Siedzibą okręgu będzie Gdynia, połączona z trzema powiatami przemorskimi.

Jeżeli chodzi o reprezentację mniejszości niemieckiej, to okręgi dzielniccy zachodniej nie przewidują żadnego

takiego okręgu, w którymby mniejszość niemiecka posiadała większość.

(w)

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsza prasa warszawska ogranicza się na ogół do podania treści projektu nowej ordynacji wyborczej, zostawiając komentarze na później.

Tylko socjalistyczny „Robotnik” zamieszcza uwagi, w których pisze m. i.: „Jeżeli pozostawić na uboczu wywody p. Sławka o „partyjnictwie” i o typie „posta idealnego”, wywody, w których uderza niekiedy nuta jakiejś bezgranicznej naiwności, — pozostanie prosta i jasna zasada: „B. B. W. R. ma być Sejmem”.

„Myśl rzekomo nowa a wylęta, jak

się okazuje, w mózgu p. prof. Kozłowski, jest w gruncie rzeczy bardzo stara; oznacza w praktyce zastąpienie wyborów — nominacjami na rzecz jednej partii politycznej. Konsekwencje będą te, które muszą być. Uderza też w mowie p. Sławka, głęboka, trudna do zrozumienia, nieszczerłość; nie sposób przypuścić, by kierownictwo klubu B. B. W. R. naprawę sądziło, że Sejm i Senat tak powołane do życia mogą rościć jakiegokolwiek pretensję do reprezentowania istotnej woli kraju.

„Lekkomyślność i nieszczerłość są dwiema cechami podstawowymi całego projektu.”

Przed wizytą min. Lavalą w Polsce

Zaniepokojenie prasy niemieckiej — Zadowolenie dzienników francuskich — Pufne posiedzenie rady ministrów — Odmówienie przez ZSRR wiz kilku pismom francuskim

Warszawa. (Tel. wł.) Zbliża się termin podróży min. Lavalą do Warszawy, a w związku z tem widać zaniepokojenie Berlina i zainteresowanie Paryża.

Prasa niemiecka wyraża obawy, aby Polska „nie wprzęgła się ponow-

nie do jarzma francuskiego”, jak pisze „Berliner Börsenzeitung”. Również niepokoi się, że dzięki pobytowi min. Lavalą nastąpi wyrównanie stosunków między Polską a państwami bałtyckimi i uda się Francji wciągnąć te państwa do paktu bezpieczeństwa, kładąc w taki sposób kres ekspansji niemieckiej na wschód.

Prasa francuska natomiast podkreśla bardzo mocno doniosłość wizyty Lavalą w Warszawie i z wielkim naciskiem drukuje komunikat urzędowy o wczorajszym posiedzeniu francuskiej rady ministrów, który w gruncie rzeczy nic nie mówi.

Posiedzenie to, odbyło się pomimo nieobecności Flandina. Premier uważał je za konieczne przed wyjazdem do Warszawy i Moskwy. Ministrów nie popelnili tym razem normalnie praktykowanych niedyskretyj, tak że nie wiadomo o przebiegu posiedzenia.

Natomiast w prasie, zwłaszcza prowincjonalnej, pojawiło się kilka zyczliwych dla Polski głosów a w „L'Oeuvre” wystąpił radykalny poseł Gaston Martin z artykułem na nutę serdecznej przyjaźni. (w)

Paryż. (PAT) Odmówiono wiz wjazdowym do Z. S. R. R. niektórym dziennikarzom francuskim. Sprawa ta jest przedmiotem ożywionych komentarzy całej prasy.

„Le Matin” zamieszcza z tego powodu energiczny protest, do którego przylaça się „Le Journal”, przypominając, że i jego przedstawicielowi odmówiono wizy; pisze: „nawet jeśli by ambasada Z. S. R. R. cofnęła swą decyzję, postanowiliśmy nie wysłać naszych przedstawicieli do Moskwy”.

„Le Figaro” solidaryzuje się z zainteresowaniami w tej sprawie dziennikami, podkreślając, że odmowa udzielenia wiz jest sprawą, dotyczącą całej prasy francuskiej.

„Le Petit Parisien” stwierdza, że czynienie jakichkolwiek różnic przy udzielaniu wiz nie może być tolerowane. Jeśli rząd sowiecki trwać będzie przy swojej decyzji, jest rzeczą prawdopodobną, że większość dzienników francuskich wyrzeknie się wysłania swych przedstawicieli do Moskwy.

Narady premierów brytyjskiego imperjum

Wszyscy potępił naruszenie przez Rzeszę traktatu wersalskiego

Londyn. (PAT) Cała prasa angielska przywiązuje dużą wagę do odbytych wczoraj popołudniu konferencji premierów dominjalnych z członkami gabinetu brytyjskiego pod przewodnictwem MacDonalda.

Narada ta poświęcona była sprawom polityki międzynarodowej, a zwłaszcza uzgodnieniu zobowiązań brytyjskich w Europie. Według słów „Times’a”, przedstawiciele dominjów okazali się zgodni z gabinetem brytyjskim co do poparcia planu zbiorowego bezpieczeństwa dla utrzymania pokoju w Europie. Kląć oni mieli nacisk na pozostawienie drzwi otwartych dla Niemiec, wyrażając, jak twierdzi „Times”, pogląd, że trwałe pokój niemożliwy jest bez udziału Rzeszy.

je i piętnuje, wypychając samorząd nawet gospodarczy, na tory walk politycznych.

Przekreśla się własną konstytucję, chce się skłócić walka polityczna przedstawicielstwa życia gospodarczego, projektuje się karykaturę ordynacji wyborczych i parodję wyborów, byleby mieć parlament, zamieniony w B. B.

Oto cel „sancji” i drogi, do niego wiodące. Tej prawdy nie zasłania żadne fałszy polityczne, jakoby dotąd prawo stawiania kandydatów do Sejmu i Senatu miały tylko partje: miał je każdy obywatel, i wykonywały je też oprócz stronniactw odnośne organizacje społeczne, jak związki zawodowe, lokalne, właścicieli nieruchomości, a nawet jednostki indywidualnie, zrzeszuy-

„Na konferencji uzgodniono opinie — pisze „Times”, — że o ile Niemcy mają być traktowane jako równe innym państwom, to konieczne jest, aby Hitler dowiódł mocarstwom w widoczny sposób, że mogą one zaufać mu co do dalszych planów działania. Po wszeczenie potępiono jednostronne naruszenie przez Rzeszę traktatów.”

Do wywodów „Times’a” dodać jeszcze należy, że przedstawiciele dominjów wypowiedzieli się jako zdecydowani zwolennicy wzmocnienia Ligi Narodów, jako arbitra sporów międzynarodowych. W czwartek odbędzie się ostatnia narada z przedstawicielami dominjów w sprawach sytuacji międzynarodowej. W piątek premier Kanady, Bennett odjeżdża do Ottawy.

szły się w grupę. Korzystał zaś w ostatnich latach z prawa tego najbardziej blok rządowy, będący podobno — według własnego jego twierdzenia — zaprzeczeniem partyj... Więc i ten zarzut jest obłudą.

Jak autorowie nowego projektu ordynacji wywrócili własne swe, doniedawna głoszone zasady do góry nogami, tego dowody znajdują Czytelnicy na stronie 3, gdzie przytaczamy oświadczenia dawniejsze pp. Podowskiego i Cara.

Spółeczeństwo nasze jest w najszerzych swych warstwach zbyt uczciwe, żeby wiedzieć nie miało, jak ocenić należy nowe „dzieło” tych, co na ustach mają odrodzenie narodu, a przez nie siłę państwa naszego.



Piękno Poznania: Ratusz poznański wieczorem, oświetlony reflektorami. Fot. Stefan Klainert.



W dniu jubileuszu pary królewskiej w Londynie na strojnych ulicach w dzielnicach robotniczych poustawiano stoły i urządzono ucztę na koszt stolicy dla dziatwy, częstując ją herbatą ze śmietanką i placikiem.

Z historii znaczka pocztowego

„Poczta jako instytucja porozumiewacza” istnieje od czasów niepamiętnych. Toż już Aleksander Prus opisuje w swym „Faraonie”, jak to kapłani w starożytnym Egipcie porozumiewali się między sobą z dalekiego nieraz oddalenia za pomocą luster i migoczących świateł, inne narocy (także słowiańskie) używali w celu porozumienia się ogni zapalanych na wzgórzach, wreszcie przez osobnych posłańców i gońców (nasze staropolskie wici). Najczęściej posługiwano się jednak, i to już w starożytności, gońcami lub zwiastunami, którzy zobowiązani byli do tajemnicy wieści im powierzonej.

Historja poucza, iż starożytni Persowie, Grecy i Rzymianie posługiwali się takimi zwiastunami — gońcami. Specjalni wysłańcy znani byli również i w wiekach średnich ery chrześcijańskiej.

We Francji za panowania Ludwika XI 1461—1483 wprowadzony został urząd, który nazwać można I urzędem pocztowym.

Zaczęto pobierać opłatę na rzecz państwa, za przesyłanie listów. Narazie wszakże z inowacji tej korzystać mogły tylko uprzywilejowane warstwy społeczne i dopiero po upływie całego niemal wieku, w 1550 r. udostępniono to dla wszystkich poddanych królewskich. Stopniowo z biegiem czasu wszystkie państwa zachodniej Europy poszły w ślady Francji.

Jednakowoż ówczesne urzędy pocztowe nosiły charakter dorywczy. Dopiero w 1627 r. zostały ustalone pewien regulamin i taryfa pocztowa.

Należało wszakże dokonać rzeczy najniezbędniejszej, gdyż ów maleńki kawałek papieru, zwany znaczkiem pocztowym, jeszcze nie istniał. Według Jana Lawigue, znanego filatelisty, przypadek sprawił, iż

powstał znaczek pocztowy.

Zaszczyt ten jest powszechnie przypisywany p. Rowland Hill, angielskiemu działaczowi społecznemu.

Pewnego razu podróżując po Irlandji był on świadkiem nader charakterystycznej scenki. Dziewczyna usługująca w oberży wiejskiej otrzymała list od swego narzeczonego, zamieszkałego w Londynie, kiedy zaś listonosz zażądał od niej ustalonej opłaty, dziewczyna obejrzała list dokładnie i zwróciła go listonoszowi, przeprasząc, iż nie może listu przyjąć, gdyż nie jest w stanie uiścić należnego szylinga. W owych czasach, a

było to w r. 1836

koszty przesyłki listów ponosili odbiorcy, nie zaś jak obecnie wysyłający. Pan Hill wzruszony niedolą młodej dziewczyny, zamierzał opłacić list, lecz ta podziękowała za pomoc a po odejściu listonosza wyjawila p. Hillowi pewien pomysłowy sposób, dzięki któremu dowiedziała się, jakie wiadomości list zawierał, aczkolwiek go nie czytała. Otóż nie mogąc opłacić 1 szylinga za każdy list, zawczasu umówiła się z narzeczoną, by pewne napisy na kopercie miały pewne znaczenie i za każdym razem, gdy list przybywał z Londynu, kontentowała się dokładnym obejrzeniem koperty: znaki zawiadamiały ją o treści listu. P. Hill zastanowiwszy się nad tym

dowcipnym wybiegiem, doszedł do wniosku, iż pomysłowość i przedsiębiorczość brytyjska są dotkliwie hamowane w rozwoju przez niepomiarne wysoką opłatę pocztową i że należy rozpocząć energiczną kampanję, by udostępnić ludności korzystanie z dobrodziejstwa kultury. Tak też uczynił. Wkrótce w parlamencie przyjęty został rozgłosny bill pocztowy, który ustalił opłatę 1 penny.

W 1840 r. ukazał się pierwszy znaczek pocztowy

z wizerunkiem królowej Wiktorji.

Wyniki tej reformy przeszły wszelkie oczekiwania; w ciągu pierwszych lat 10 liczba listów wzrosła z 1½ miliona do 7 milionów. Następny znaczek ukazał się w Kantonie w Zurichu, w r. 1843, a w pozostałych państwach Europy w latach następných.

W Polsce istniała poczta jako taka już za panowania króla Władysława IV, na sposób jak wyżej opisano krajów zachodnioeuropejskich. Znaczka jednak nie posiadaliśmy, zniewoleni używać znaczków zaborczych, a więc pruskich, austriackich czy rosyjskich.

A jednak — już w czasach niewoli ukazał się

pierwszy znaczek polski.

Z powstaniem poczty i znaczka pocztowego w Rosji w r. 1857 (pierwszy znaczek rosyjski ukazał się jako znaczek poczty miejskiej w Tyflisie) używała Polska pod zaborem rosyjskim znaczków rosyjskich.

W roku jednak 1860 w lutym ukazał się dekret carski Aleksandra II, mocą którego b. królestwo wyodrębniło zostało pocztowo z cesarstwa, z własnym, samorządowym urzędem pocztowym. Samorząd w Warszawie, wydaje więc

własny znaczek dla Królestwa,

wartości 10 kopiejek, w dwóch barwach karminowo (różowo) niebieskim. Znaczkami tym posługiwano się jednak

zaledwie lat cztery,

bo tylko do marca 1864 z którym to miesiącem — znowu drogą dekretu carskiego — samorząd pocztowy w b. Królestwie na skutek nieszczęśliwego powstania styczniowego zniesiono. Od tej chwili trzeba było czekać aż do wojny światowej — z której wyłoniła się wolna już Polska, a z nią własna poczta polska, z własnymi markami polskimi.

Pierwsze znaczki polskie w wolnej już Polsce były to sobie t. zw. „prowizorja” to znaczy — używano zaroby pozostałe po zaborach czy okupantach, i na nich nadrukowywano napis (z orzelkiem czy bez orzelków polskich) „Poczta Polska” czy „Rzeczpospolita Polska” i t. p. Małopolska (b. Galicja) i południowa część b. król. używała do tego znaczków austriackich, ziemie okupowane przez Niemców, użyły pozostałych znaczków z nadrukiem „Gener. Gouv. Warschau”, na których nadrukowano znowu „Poczta Polska” podobnie postąpiono w b. zaborze pruskim, gdzie wydano znaczki z nadrukiem w Poznaniu, a osobno nawet w Gnieźnie i Wrześni.

Wszystkie te znaczki stoją dziś dość wysoko w cenie, bo płaci się za nie do 20—30 złotych.

Do bardzo cennych zaliczają się jednak niektóre, a mianowicie austriacka marka — „dziesięciokoronówka” nadrukiem orzelka i Poczta Polska” kosztuje już obecnie coś 550 złotych, a znowu 10-koronówka austriacka z nadrukiem jako dopłata —

kosztuje już 1500 złotych



Londyn o północy przed dniem jubileuszowym pary królewskiej: Tłumy ludzi łożowały na ulicach, by zabezpieczyć sobie dobre miejsce na chwile procesji królewskiej do kościoła św. Pawła. Specjalni kawiarze rozdawali oczekującym gorącą czarną „na rozgrzewkę”.

według katalogów filatelistycznych.

Dziś podziwiamy jednak już własne, nieraz piękne znaczki polskie, jak Żwirkę i Wigurę, fragment z ołtarza Marjackiego Wita Stwosza, Sobieskiego pod Wiedniem (według Matejki) ratusze jak w Poznaniu i w Toruniu i wiele innych.

Jeśli wspomnieć jeszcze o pierwszym znaczku polskim z roku 1860, to też w bieżącym roku obchodzimy 75-lecie jego istnienia. Doczekał się znaczek ten jubileuszu swego w wolnej już — odrodzonej Polsce.



Od wtorku, jak donieśliśmy już szczegółowo w naszym wczorajszym wydaniu głównym, bawi w Warszawie prof. Piccard, śmiały aeronauta, który pierwszy wdarł się do stratosfery. Prof. Piccarda, słynącego z wysokiego wzrostu i szczupłości powitał na dworcu mjr. Mazurek z 1-go pułku balonowego.

30 tysięcy stułatków

Jak wykazuje statystyka sowiecka, w Rosji europejskiej i azjatyckiej żyje 3,4 miliona ludzi w wieku powyżej 70 lat, 969,000 w wieku powyżej 80 lat i 29,562 w wieku powyżej 100 lat. Interesującą i ciekawą jest okoliczność, że większość stułatków zalicza się do pici żeńskiej. Największą ilość metuzaleatów posiada Kaukaz, gdzie żyje 8,974 osób. (0,16% ogółu ludności) liczących powyżej 100 lat.

»W ZIMOWY WIECZÓR» P.G. ORZESZKOWEJ



SLUCHOWISKO RADJOWE
WE CZWARTEK 9. V. O GODZ. 17.15

